Cena 10 hal.

Nr. 416. Kraków, Środa 18. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 33. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 20 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Ośmnasty sierpnia.

Ludy monarchii austro-węgierskiej święcą dzisiaj ośmdziesiątą piątą rocznicę urodzin Monarchy, który od lat sześćdziesięciu siedmiu zasiada na tronie Habsburskim.

Jest to święto miłości i zaufania. Uczucia te stały się krwią tętniczą monarchii austro-węgierskiej. Jak ta krew żywe i ożywiające szły od serc ludów ku tronowi, otoczonemu aureolą sprawiedliwości, tej najwyższej cnoty władców.

Wśród ludów, które ślą dziś Franciszkowi Józefowi I. z głębi serca płynące życzenia, znajdują się Polacy galicyjscy. Stosunek, jaki łączy ich z Monarchą, jest od pół wieku z górą przykładem wielkoduszności z jednej, wdzięcznej lojalności z drugiej strony. Nie było sposobności, przy której nie manifestowalibyśmy przed całym światem, jak głęboko odczuwamy szlachetną rycerskość Monarchy w odnoszeniu się do naszego narodu, nie było chwili, w której nie zwracalibyśmy się do Jego tronu, pełni zaufania, że ponad takiem czy innem ugrupowaniem czynników polityki bieżącej, ponad prądami, przemijającymi, jak chwila, która je rodzi, unosi się ojcowska sprawiedliwość Cesarza: i u s t i t i a r e g n o r u m f u n d a m e n t u m.

Jedno i drugie przenosimy ze spokojem, wspartym na ponowionych w ciągu tej wojny zapewnieniach Monarchy, które nauczyliśmy się uważać za niewzruszone gwarancye naszego życia narodowego w obrębie Jego dziedzin.

Czyny nasze składają w tę ośmdziesiątą piątą rocznicę urodzin Monarchy świadectwo tego, co wdzięczność nasza niesie Mu ponad obowiązek lojalności państwowej. Ofiarność, która bez szemrania dźwiga druzgocący zaiste los przedmurza monarchii, krzepi się niezłomną nadzieją, że gdy burze przelecą, życie narodu polskiego odkwitnie pod Jego berłem jeszcze szerzej, jeszcze potężniej, niż kwitnęło. Jesteśmy pewni, że nadzieję tę odczuwa serce Monarchy. Chcielibyśmy, aby ją zrozumiano wszędzie, aby oceniono głębokie znaczenie słów: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy!", które dzisiaj powtarzamy, a którym treść i wagę nadaje pełna czci wdzięczność za dobro przeszłości i nadzieja na przyszłość.

Z nastrojów warszawskich.

Z dzienników warszawskich, jakie znalazły się na naszem biurku redakcyjnem, można odtworzyć w przybliżeniu obraz nastrojów, jakie władną w tej chwili Warszawą. Jak wiadomo „Goniec", organ t. z. frondy narodowo-demokratycznej, oświadczył się od początku za tworzeniem legionów w Warszawie i w okupowanem Królestwie. Reszta dzienników najważniejszych zajęła stanowisko neutralności. Dla scharakteryzowania usposobienia przytaczamy znamienniejsze głosy.

W „Kuryerze warszawskim" pisze p. Zdzisław Dębicki w artykule wstępnym między innemi co następuje:

Niema może słuszniejszej i prawdziwszej opinii w naszym narodzie, niż, ta, która mówi, że potrafimy umierać, ale żyć nie potrafimy". Na hasło śmierci w imię ojczyzny, byliśmy i jesteśmy zawsze gotowi. Na hasło życia, które wymaga wysiłku i rozumu — odpowiadamy wahaniem, bo zawsze była w nas przewaga krwi nad szarą substancyą mózgową. Nawet my, „mózgowcy", którzy przeracyonalizowaliśmy wszystko, ulegamy zalewowi krwi

Wsłuchajmy się uważnie w głos ziemi polskiej, w głos jej odwiecznego oracza i siewcy. Lud polski, który dał bez wahania krwawą daninę molochowi wojny, który na zwęglonych szczątkach chałup ma dzisiaj obozowiska swoje, który na pierwszą wieść o możności powrotu do siedzib własnych, wrócił do nich, aby warować na swoim zagonie od świtu do nocy — ten lud pręży się całą siłą swoich pierwotnych instynktów do życia i czeka od was — pomocy i viat[illegible]

Polska w oczach naszych stała się, jak step pusty i wypalony. Pokolenie idące na ten step zamienić w kwitnący ogród. I nie jest to marzenie, lecz twarda wola zbiorowego narodu, który jeśli nie dokona tego, stanie w obliczu zagłady — nie tej, jaką mu zgotować chciała wojna, lecz tej, jaką mu zgotuje pokój, oparty na niemocy.

Jakiż ogrom pracy czeka nas wszystkich, którzy w swojem sumieniu polskiem mamy poczucie odpowiedzialności za jutro tej ziemi, za przyszłość tego dziedzictwa piastowego, które okrwawione przejdzie z naszych rąk do rąk naszych następców!!!

Roboty tej nie odrobi za nas nikt, jeżeli nie będziemy posłuszni nakazom życia, nie pójdziemy za jego głosem i nie zdobędziemy się na taki wysiłek i pracę, która mogłaby być pomnikiem naszego pokolenia. Pomnikiem niemniej chwalebnym, niż obelisk, postawiony na placu bitwy, bo polem bitwy o jutro narodu jest dzisiaj cała Polska!!!

W „Dniu" czytamy między innemi:

Wielki kataklizm dziejowy, do którego powstrzymania absolutnie niczem nie mogliśmy się przyczynić, porwał nas w wir krwawych tytanicznych walk, w których zmagają się pierwszorzędne potęgi świata, synowie ziemi naszej stanąć musieli pod sztandarami wzajemnie zwalczających się armij. Ziemie nasze z racyi swego położenia geograficznego stały się jednym znajważniejszych terenów olbrzymich bitew, jakich dotychczas nie znały dzieje. Pokryły je zgliszcza i ruiny. Tysiące tułaczy, wypędzonych przez huragan wojenny z siedzib swoich, musiały szukać schronienia to tu, to tam, pracy i chleba.

Całe życie gospodarcze sparaliżowane, poraz to w odmiennych płynąć musi warunkach, a jednak nie upadliśmy duchem. Wszędzie znaleźli się mężowie wielkiego hartu, niewiasty wielkich cnót obywatelskich, by wytężoną pracą, nadludzką energią ratować kraj od ostatecznego upadku, utrzymać w nim ład i porządek, umożliwić bieg normalnego życia, nakarmić głodnych, odziać i przytulić bezdomnych. A czyniono to z wielką powagą i zachowaniem godności narodowej, dowodzącej dojrzałości politycznej narodu.

Wszystko to dowiodło światu, że naród nasz, wychowany w twardej szkole doświadczeń dojrzał politycznie, umie radzić sam sobie i posiada uzdolnienie do samodzielnego bytu.

Ale chociaż rok wojny dowiódł wymownie, że dusza naszego narodu dzielna i hartowna — są jeszcze między nami jednostki i grupy zarażone bądź to rdzą duszy — jadem pesymizmu, bądź też uniesione skrajnym optymizmem.

Wojna jeszcze nie skończona i nikt nie zdoła przewidzieć jej kresu. Wiele nam jeszcze potrzeba hartu ducha, mocy woli i energii, by przeżyć wypadki, kryjące się jeszcze za mglistą zasłoną przyszłości.

Nie wolno sił naszych duchowych, czy fizycznych rozpraszać lekkomyślnie, nie wolno też osłabiać naszej mocy jadem pesymizmu.

Podobnie wyraża się „Gazeta Poranna", „Przegląd wieczorny", przytaczający głos „Kuryera warszawskiego" z aprobatą ze swej strony, oraz „Dziennik Polski", który również o legionach zajmuje względem ich formowania stanowisko wyczekujące.

Sądy polskie w Warszawie.

W „Przeglądzie Porannym" znajdujemy uwagi następujące:

Mury sądów warszawskich usłyszały znowu język polski, który przez długie lata słyszeć się w nich dawał bardzo rzadko. Zeznania świadków tłomaczono wszakże natychmiast na język urzędowy, a oświadczenia stron, składane czasami w sądach pokoju, przekręcano często lub źle zrozumiano, wskutek nieznajomości języka polskiego przez sędziów.

Jakkolwiek obecne sądy są to tylko sądy obywatelskie i nie mają jeszcze znaczenia sądów właściwych, wielkie i radosne znaczenie ma dla nas fakt ogólny, że wymiar sprawiedliwości, ta najwyższa funkcya społeczna, w której sumienie narodu wypowiada swe prawdy naczelne i kierownicze, ma być dziełem jego ducha, ma być tem czem być powinien sąd, w którego ręce złożono sprawiedliwość.

Czyż może bowiem być sprawiedliwym sąd, który sam jest dziełem niesprawiedliwości, który codziennie obcemi, niepowołanemi rękami dokonywa wiwisekcyi nad obcą mu duszą narodu? Chociaż u nas stosowano prawo cywilne krajowe, ale prawo karne oraz organizacya sądów i procedura były rosyjskie. Ale nawet to prawo cywilne, które zachowało swą moc obowiązującą od czasów Królestwa Kongresowego i jest w pewnej części dziełem twórczości polskiej, traciło i tracić musiało swój charakter w wykładni żywiołów obcych. Każdy naród sam dla siebie musi tworzyć swoje prawo i sprawiedliwość, aby były one dlań prawem i sprawiedliwością.

Jak pięknie i głęboko pradziwie powiada Bacon: „w naturze jest pewne źródło prawa i sprawiedliwości, z którego wypływają wszystkie prawa społeczne i podobnie jak woda przybiera kolor i smak rozmaitych warstw gruntów, przez które przepływa, tak i prawa społeczne różnią się stosownie do miejscowości i państw, chociaż mają jedno i to samo źródło". Sędzia obcy musi być sędzią niesprawiedliwym, bo ma obce poczucie prawne, które nadaje zawsze swoisty kolor i smak jego wyrokom. Najlepszy prawnik i sędzia w swoim kraju, będzie zawsze złym sędzią w kraju obcym.

A my pod sądami obcemi przeżyliśmy tyle lat, bo od 14. lipca 1876 r., kiedy wprowadzono do Królestwa Polskiego Ustawy sądowe cesarza Aleksandra II z 1864 r., a w raz z niemi nową organizacyę sądową, procedurę i język rosyjski. W pierwszych czasach po reformie w składzie sądów zatrzymano pewną ilość Polaków, aż do czasu, kiedy przygotowano dostateczne kadry rosyjskie, które zapoznawszy się z prawem miejscowem mniej lub więcej dokładnie, wyparły z sądownictwa naszego zupełnie pierwiastek polski, który pozostał tylko na stanowiskach kandydatów do posad sądowych, a czasem sekretarzów i podsekretarzów. Jeżeli reforma sądowa 1876 r. była zakończeniem zjednoczenia Królestwa z Cesarstwem pod względem prawodawczym i administracyjnym, była ostatnim gwoździem wbitym w trumnę, w którą po powstaniu 1863 r. zaczęto układać jego odrębność, to rugi Polaków z sądownictwa, stanowiły koronę reformy sądowej.

W ostatnich czasach wymiar sprawiedliwości u nas odgrodził się już zupełnie od społeczeństwa, pogrążył w atmosferze obcej. Gdybyż to jednak była tylko atmosfera obca! Byłoby to już złem olbrzymiem. Potęgowały je wszakże jeszcze zamiary, cele reformy 1876 r. Komitet do spraw Królestwa Polskiego polecił „przy nowem urządzeniu sądów mieć stale na uwadze nietylko ogólnie przyjęte zasady prawne, ale „przeważnie interesy państwowe" i interesy większości mieszkańców, powołanej przez rząd do nowego życia obywatelskiego". Tak więc okazuje się, że zasady prawne ustaw sądowych w zastosowaniu do Królestwa wymagały pewnych zmian, ze względu na warunki polityczne, socyalne i prawne Królestwa. Sądy nie tylko były nam obce, ale miały cele polityczne, interes państwowy przedewszystkiem, a nie wymiar sprawiedliwości na oku.

Na tem tle, uwydatnia się zapewne, dla nas lepiej, niż kogokolwiek innego, znaczenie własnego sądu, złożonego z rodaków, wyrokujących na podstawie rodzimego prawa!

Cztery Alzacye.

Wysiłki czwórporozumienia, aby Bułgaryę wyruszyć z neutralności, weszły w nową fazę. Zapowiedziała ją nota, przedstawiona w Niszu, Atenach i Zofii zbiorowemi siłami wszystkich czterech mocarstw, zjednoczonych w walce przeciw dwuprzymierzu. Z niejasnego tej noty streszczenia wynika, według logicznej analizy, iż czwórporozumienie podjęło krok ostateczny, aby skłonić Bułgaryę do pójścia przeciw Konstantynopolowi. Że zaś kwestya bałkańska przedstawia kompleks kółek zazębiających się o siebie, przeto zachodziłoby prawdopodobieństwo, że gdyby bagnety bułgarskie zabłysnęły pod Adryanopolem, ruszyłby się cały półwysep od Bukaresztu po Ateny.

Że w chwili obecnej idzie przedewszystkiem o Bułgaryę, to po półrocznem daremnem szturmowaniu Dardaneli nie ulega wątpliwości. Niedawno jeszcze p. Genadiew, były bułgarski minister spraw zagranicznych i główny interwencyonista oświadczył głośno, że upadek Konstantynopola pod atakiem Bułgaryi byłby dla czwórporozumienia jednoznaczny ze skróceniem wojny o kilkanaście miesięcy, z oszczędnością paru kroćstutysięcy żołnierzy i 40 miliardów franków. To też z jednej strony Turcya czyniła i czyni co może, aby zatrzymać pałasz bułgarski w pochwie, z drugiej zaś czwórporozumienie wysila się na skłonienie Bułgaryi, aby go wydobyła. Że wszystkie państwa bałkańskie czekają chwili wdania się w wojnę europejską aby zdobyć dla siebie korzyści, to równie jasne jak

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

41

W trzy minuty później zastukał do drzwi gabinetu, a gdy je otworzył, stanął oko w oko z Lelią Dearmer, którą zastał tam samą jedną.

XXXVI.

Prawda.

— Miss Dearmer! — wyjąkał.

— Czy z panem Gordonem mam przyjemność mówić! — spytała.

Miała na sobie skromną, popielatą sukienkę, którą znał ze statku i którą tak lubił na niej. Jakaż droga i słodka wydała mu się z temi łagodnemi, jasnemi oczyma w cieniu długich rzęs. Mimowolnie wyciągnął do niej rękę, ale ona jakby nie zauważyła tego ruchu — i ręka jego opadła.

— Użyłem tego nazwiska... sądziłem, że tak lepiej będzie — tłomaczył jej.

— Tak. Niewątpliwie jest lepiej — odpowiedziała.

— A przytem jest to istotnie jedno z mych imion.

— Pan ich ma tak wiele?

— Imię mego ojca chrzestnego.

— Gazety posądzały pana, żeś się sam chrzcił dowolnie.

— Gazety! nie rozumiem...

— Musi pan chyba wiedzieć o tem. Mówiłam panu kiedyś, że czytać o nim będę, lecz spodziewałam się zgoła innych wieści. Ale nie mówmy teraz o tem.

— Przeciwnie, mówmy. Ja chcę zrozumieć, co znaczą słowa pani.

I na chwilę był znowu dawnym, despotycznym Lovelandem.

— Ten przedmiot może poczekać. Natomiast przybyłam tu, aby się dowiedzieć o pańskich zamiarach. Występuję w imieniu mego przyjaciela, Sydneya Cremera. Jakkolwiek dużo już o panu czytałam, niespodzianką było dla mnie znalezienie pana w trupie, która przedstawia sztukę Cremera bez upoważnienia autora. Kuzynka Sydneya i moja zawiadomiła nas telegraficznie, że sztuka jest na afiszach. Ponieważ Sydney sam przybyć nie mógł, przyjechałam tu razem z ciotką... Sprawy Sydneya Cremera i moje są ze sobą ściśle związane.

— Tak... — rzekł Loveland bezdźwięcznie, nietyle przygnębiony uznaniem niegodnego czynu ze swej strony, ile podejrzeniem, jakie wywołały jej słowa.

Co ją łączyło z Cremerem? Zarumieniła się, mówiąc o nim. Że też mu dotąd nie przyszło na myśl, iż ona może być zaręczona! A teraz stał przed nią, oskarżony o to, że przyszłego jej męża okradł. Czy było jeszcze głębsze morze upokorzenia dla trzynastego margrabiego Lovelanda?

— Więc przyznaje pan, że, wiedząc o tem, przedstawiałeś sztukę bez upoważnienia autora?

— Tak jest, ale...

Zawahał się. Czy miał się usprawiedliwiać, aby odeprzeć zarzut?

— Ale co? Widzi pan, ja muszę przyjacielowi memu zdać sprawę.

— Przyjacielowi! — zawołał Loveland, trącę głowę. — Więc pani wychodzisz za niego?

— Za Sydneya Cremera?

— Nie przeczy pani?

— Czemu miałabym przeczyć? — zaśmiała się łagodnie. — Czy pan ma wogóle prawo zapytywać mnie, panie Gordon?

— Wiem, że nie mam prawa. Przebacz, pani.

Odgadł z jej częstego powtarzania nazwiska Gordon, że pragnie zaznaczyć zmianę w ich wzajemnych stosunkach.

— Muszę przypomnieć panu — rzekła sztywnym, urzędowym tonem, któremu przeczyły gwieździste oczy, — że przebyłam dwadzieścia mil, aby panu powiedzieć, iż nie wolno mu jest grać sztuk Sydneya Cremera. Zresztą spieszę się i ciotka czeka na mnie.

— Nie mamy zamiaru wystawiać więcej „Lorda Boba" — odparł Loveland, a następnie w zwięzłych słowach, nie broniąc bynajmniej siebie za udział w tej akcyi, opowiedział jej o ucieczce dyrektora i że „Lord Bob" był jedyną sztuką, jaką posiadali, aby za jej pomocą módz wydostać się z miasta. Zresztą rezultat był nieszczególny i zawiódł oczekiwania.

— Interesa moje są dość zawikłane w tej chwili, — dokończył Loveland, — ale skoro tylko wybrnę z nich, zapłacę sam panu Cremerowi należność za te trzy przedstawienia, jeśli mi pani zechce powiedzieć, ile wynosi.

— O! Sydney nie będzie tego żądał — rzekła Lelia. — Ja... to jest, nikt z nas nie wiedział, że trupa była w takim kłopocie. Sądziliśmy, że to zwykłe nadużycie. Ale Sydney nie zażąda w tym wypadku żadnego honoraryum, mogę ręczyć za niego, i tylko proszę, daj mi słowo, lordzie Lo... panie Gordon, że więcej „Lorda Boba" grać nie będziecie.

— Co do tego, p. Sydney Cremer może być spokojny. Niestety, ani tej, ani żadnej innej sztuki nie będziemy mogli wystawić.

— Czy to znaczy... że... że jesteście bez wyjścia? — spytała Lelia.

— O! co do siebie, jestem spokojny, — rzekł żywo Loveland, byle nie pozować na godnego litości, — ale myślę o tamtych.

Rzuciła nań bystrym wzrokiem.

— Więc porzucisz ich pan w kłopocie? — spytała.

— Przeciwnie, chcę zrobić dla nich, co tylko będzie w mej mocy.

— Lecz jeśli własne interesy pańskie są, jak mówisz, zawikłane.

— Sam nie wiem. Myśleć będę.

— Czy te trzy przedstawienia nie wystarczą na opłacenie podróży?

— Sądzę, że nie. Ledwie zaspokoimy rachunek hotelarza, który rzeczy aktorów trzyma dotąd w zastawie.

— Czy i pana rzeczy?

Loveland zaczerwienił się tak mocno, że gdy odpowiedział:

— Nie mam rzeczy — łuna rumieńca przeszła i na Lelię.

— Ani kufra? — spytała ze współczuciem.

— Podobno pani czytała gazety — rzekł Loveland — a w takim razie wie pani, w jaki szczególny sposób zarząd hotelu obszedł się ze mną w Nowym Jorku. Sam nie czytałem, nie mogłem się przemódz, ale z niektórych wskazówek osób trzecich wiem, że dziennikarze ostrzyli sobie pióra na mojej osobie.

— Pan miał na samym wstępie zajście z jednym z nich — przypomniała mu Lelia.

— Zamknąłem mu drzwi przed nosem — przyznał Loveland. — Nazajutrz już nie miałem gdzie się zamknąć. Ameryka niegościnnie mnie przyjęła.

— Czegóż innego mógł się pan spodziewać? — rzekła Lelia poważnym tonem. — Amerykanie nie lubią, aby z nich żarty stroić.

— Nie żartowałem.

— Ale odgrywałeś pan rolę... Lorda Lovelanda.

Waldemar spojrzał na nią zdumiony.

— Jakże można grać rolę osoby, którą się jest?

— Więc pan zaprzecza oskarżeniom dzienników?

— Jakim oskarżeniom? Wprawdzie jednego obywatela uderzyłem pięścią na ulicy, ale ten podał do gazet fałszywy powód mego czynu.

— O! ja nie o tem myślę.

— Gramy w ślepą babkę! — zawołał Loveland. — Zaklinam panią na przyjaźń, jaką kiedyś mogłaś mieć dla mnie, choć jej nadal nie śmiem żądać... wytłomacz mi, co masz na myśli.

— Więc pan nie wiesz, nie słyszałeś nic, co o panu mówią w Nowym Jorku?

— Mówiłem pani, że nie chciałem zajrzeć do gazet. To, com mógł słyszeć i co pisać mogli, tyczyło się oczywiście zajścia w hotelu.

Lelia namyślała się przez chwilę, wreszcie zdjęła z ręki platynowo-złoty woreczek, tak dobrze znany Lovelandowi z czasów podróży, woreczek, który zawierał jej chusteczkę pachnącą fiołkami, małą portmonetkę, stylograf i książeczkę z biletami, który tyle razy podnosił z ziemi i oddawał właścicielce.

Dziewczę otworzyło woreczek i z portfeliku wyjęło wycinki z gazet.

— Czas już, abyś pan sam przeczytał, co o nim piszą. Fanny Milton przysłała mi to i nie wiem, czemu zachowałam aż do tej chwili; widzę jednak, że dobrze się stało.

Loveland przeczytał zatem po raz pierwszy artykuł Tonia Kidd p. t. „Niebezpieczny młodzieniec", a krew uderzała mu do głowy i nie śmiał się, choć Tonio pisał zabawnie, chcąc pobudzić do śmiechu czytelników.

„Niebezpieczny młodzieniec", według brzmienia artykułu, przybył do Nowego Jorku, aby przyjrzeć się dziedziczkom i zdobyć „ojczulków". Zdobywczy proces rozpoczął już na statku, gdzie porobił znajomości, zyskał przyjaciół, a może i niewieście serca. Kto wie, czy nie byłby zawarł małżeństwa, gdyby...

Tu następowało pytanie:

Kiedy margrabia nie jest margrabią? Oczywiście wtenczas, gdy jest swym własnym lokajem.

Tutaj Tonio podawał wiązkę nowin, zebranych w mieście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to, że pragną zdobycze osiągnąć jak najmniejszym wysiłkiem i kosztem. Jak Grecya, Bułgarya i Rumunia zbyt ciężką przechodzą rekonwalescencyę po niedawnych wojnach, aby z lekkiem sercem decydowały się na walkę długą, a kosztowną krwią i pieniędzmi. Skomplikowanie zaś położenia w tem się przejawia, iż wzajemne tych państw pretensye utrudniają porozumienie, jeżeli go zgoła nie uniemożliwiają. Bułgarya zwłaszcza ma do każdego z sąsiadów żądania, datujące się od roku 1913, od drugiej wojny bałkańskiej i bez ich definitywnego zaspokojenia nie chce wystąpić zbrojnie. Postulat jej został ujęty przez p. Genadjewą w formułę „czterech Alzacyj“, która najjaśniej zarysowuje trudność dzisiejszego na Bałkanach położenia.

Te cztery Alzacye, do których tęskni kraj Ferdynanda I. to Macedonia serbska, Macedonia grecka, Tracya turecka i Dobrudża. Co do Turcyi, rokowania toczą się oddawna i podobno miały doprowadzić do wyników dość daleko posuniętych. Bułgarzy żądali linii Maricy, tj. części tureckiej kolei do Dedeagaczu z przynależnym do niej terenem, oraz linii Enos-Midia z Adryanopolem, lecz co do tego miasta Turcya położyła stanowczo veto, więc podobno Bułgarzy mieliby zadowolnić się granicą, zataczającą półkole między Enos, a Midią z ominięciem Adryanopola. I o to jednak toczą się układy dalej, przy czem Turcya nie objawia chęci posunięcia się w ustępstwach poza samą linię Maricy. Gdyby jednak rokowania przyniosły wynik realny, wówczas o wkroczeniu Bułgaryi w wojnę wogóle mowy być by nie mogło.

Pertraktacye te zapewne przyspieszyły w czwórporozumieniu chęć dobicia targu. Musiano zabrać się energicznie do nacisku na Serbię, aby odstąpiła swą część Macedonii i na Grecyę, aby poszła za jej przykładem. Treść noty zbiorowej pozostaje tajemnicą, lecz niedyskretni korespondenci odsłaniają jej rąbka, donosząc, iż Serbia przyrzekła rzekomo czwórporozumieniu oddać Bułgaryi swą Macedonię południową, która według traktatu serbsko-bułgarskiego z r. 1912 miała przypaść Bułgarom, lecz po ich klęsce w drugiej wojnie bałkańskiej została zabraną przez państwo króla Piotra. Co do Grecyi, miałaby ona oddać Bułgaryi „Kawallę z terenem poza nią“, jako to już proponowano ze strony czwórporozumienia w czerwcu, a na zapytanie dyplomacyi bułgarskiej, co oznacza ten termin, wyjaśniono obecnie, że rozmiar terenu koło Kawalli, przypadającego Bułgarom, będzie zależał od wielkości odszkodowań, jakie przypadną Grecyi na gruncie małoazyatyckim. O czwartej Alzacyi, t. j. o Dobrudży rumuńskiej, nota wogóle nic nie wspomina, a uderzyć musiał fakt, że Czwórporozumienie złożyło swe oświadczenia tylko w Niszu, Zofii i Atenach, z pominięciem Bukaresztu.

Tak więc z trzech Alzacyj, których odzyskania oczekiwać może Bułgarya po zabiegach czwórporozumienia, — czwarta bowiem zależy od układów z Turcyą — dwie tylko na razie wchodzą, a raczej wchodziłyby w rachubę, gdyby Grecya była równie skłonną jak Serbia do zgody na żądania bułgarskie. Tak jednak nie jest. Nota rządu ateńskiego, będąca odpowiedzią na krok czwórporozumienia, zawiera protest przeciw rozporządzaniu się ziemią grecką; tak przynajmniej wynika z rozesłanego przez biuro Wolffa jej treści. Jeżeli przeto Grecya zajmuje to stanowisko negacyi stanowczo, nie tylko sposobem demonstracyi, lub targu, wówczas szanse ruszenia Bułgaryi na Konstantynopol maleją do minimum. Za jedną tylko serbską — Alzacyę, nie wytoczy pewnie Bułgarya strumieni krwi, tak cennej wobec anemii, jaką pociągnąć za sobą musiały dwie wojny bałkańskie. A czwórporozumienie odciąga jeszcze podobno od Macedonii serbskiej kawałek granicy dzisiejszej między Serbią a Albanią, tak, aby Serbia i Grecya zachowały chociaż w skróceniu dzisiejszą linię styczną.

Noc na Powiślu.

W „Gazecie Porannej“ warszawskiej znajdujemy następujące sprawozdanie mieszkańca Powiśla o nocy z 5 na 6 sierpnia:

O godzinie 1 w nocy kazano nam „otworzyć okna i wyjść na ulicę“. Uczyniliśmy to z pośpiechem. W bramie domu spotkaliśmy się z resztą lokatorów, pośród których znalazło się kilka osób chorych, niesionych przez domowników — na rękach.

Wyszliśmy na ulicę. Tam już ciągnęły tłumy naszych sąsiadów okolicznych, latarnie były pogaszone i śród ciemności rozlegały się pośpieszne kroki wojsk rosyjskich, podążających w stronę mostu Kierbedzia.

Tu i owdzie rozlegał się płacz dzieci i głośne westchnienia kobiet.

My — udaliśmy się do krewnych, mieszkających na Podwalu.

W ogromnej posesyi, niegdyś hr. Branickich, nikt nie spał. Wszyscy trwożnie przysłuchiwali się ciężkiemu odgłosowi toczących się armat i coraz szybszym stąpaniom wojsk, opuszczających Warszawę.

Na podwórze weszło kilkunastu żołnierzy i wkrótce ciężka lokomobila, młockarnia i kilkadziesiąt pługów — w domu jest skład narzędzi rolniczych — spiętrzyło się w poprzek ulicy — w barykadę — i żołnierze ustawili się z bronią w ręku, zwróceni uwagą w głąb Podwala.

Rozpoczęły się długie godziny oczekiwania. Zaświtało. Dzień się rozpoczął. Oddziały za oddziałami, straże czuwały przy wylotach ulic — oczy w głąb tychże zwrócone, ręce na zamkach karabinów. Godzina czwarta. Stróże rozpoczęli zamiatać ulice. Uderzył nas kontrast między tak pokojowem zajęciem a wojennem pogotowiem tylnych straży...

Zaczęło się nam dłużyć, więc wyszliśmy na ulicę. Na skręcie ku Zjazdowi, spotykamy oficera.

— Czy możemy iść w stronę mostu? — pytamy.

— A i owszem!

Poszliśmy, po obydwóch stronach Zjazdu żołnierze. Każą zawracać.

— Oficer pozwolił!

Przepuszczają. Przy moście stoi żołnierz — Polak — z twarzą szpetnie rozkrajaną. Pytamy — gdzie go tak pokiereszowano, odpowiada, że podczas odwrotu z pod Sochaczewa.

— Tylko się spieszcie — powiada — bo za dziesięć minut most wysadzamy!

Wbiegamy tedy szybko do mieszkania, chwytamy pudła z ubraniem i wracamy.

Na Zjeździe, przy owym wielkim, brzydkim domu, mija nas konny oficer i woła do żołnierzy, aby byli gotowi — podjazd się zbliża! — woła...

Żołnierze nabijają broń...

Odniósłszy pudła do naszego chwilowego schroniska, wychodzimy znowu, lecz już milicya na Zjazd nie puściła. Poszliśmy tedy Źródłową i podczas wchodzenia schodkami na Nowy Zjazd nastąpiło wysadzenie mostu.

Ogłuszeni, zatargani potężnym wirem powietrza, ujrzeliśmy jak wzniosły się ku górze dwa przęsła środkowe i z przerażającym hukiem, zgrzytem i prawie ludzkim jękiem — zapadły się w wodę.

Deszcz szkła i szyb na piasek zmiażdżonych, sypnął na ulicę, wszystkie drzwi wydarły się z zamków, obsypani szkłem, oszołomieni, wróciliśmy do górnego miasta, a smutek nas ogarnął na myśl, że poczciwy nasz s aruszek...

Zabieramy się całym dworem i wracamy do domu, pomimo, że Rosyanie zaczęli ostrzeliwać brzeg warszawski z okopu zaimprowizowanego z części wału praskiego, ale nie przypuszczaliśmy, że dom nasz będzie ostrzeliwany.

Ot, postrzelają sobie trochę i odejdą.

Niestety... Ledwie weszliśmy do naszego mieszkania, gdzie tynk ze ścian i sufitów leżał grubą warstwą na posadzkach, gdy z za Wisły rozległo się turkotanie mitraliez.

Ulewa kul uderzyła w ściany naszego domu, musieliśmy uciekać z mieszkania, gdyż kule zaczęły wpadać przez okna.

Salwy karabinowe rozlegały się coraz częściej, mitraliezy turkotały jak młockarnie, zbiegliśmy do bramy, gdzie już koczowali wszyscy sąsiedzi.

Nasza ulica była wprost zasypywana kulami.

Wyjść nie sposób. I zaczęły się długie godziny oczekiwania, potem wędrówka do sklepiku po wędliny, do którego, na szczęście, było wejście z bramy, herbata w izdebce stróża i znowu oczekiwanie...

Kule przebiegały przez okna mieszkań na przestrzał i wybijały szyby w oficynach, ponure pękanie szrapneli przegradzały suche wystrzały karabinowe, piekielne „staccato“ mitraliez powtarzało się co chwila, tynki z trzaskiem spadały na podwórko.

Dzień się miał ku schyłkowi.

Rozpoczęła się wędrówka do sklepiku, drżący ze strachu, z wypiekami na twarzy kramikarz, sprawiedliwie rozdzielał skąpe swoje zapasy między liczną rzeszę zgłodniałych.

Kopcąca lampa zapłonęła w sieni, lokujemy się jak możemy... O! jakież te schody twarde! Pożywiamy się czem Bóg dał, sąsiadka odstępuje nam kęs razowca za dziesięć groszy...

O godzinie dziesiątej wieczór, strzały przycichły i kazano nam dom opuścić.

Z tobołami na plecach idziemy w stronę Dobrej, przeczekujemy w bramie nowy paroksyzm mitraliezowy i przebiegamy na Bednarską.

Szliśmy około godziny, zanim dobrnęliśmy do Krakowskiego Przedmieścia, gdyż za każdą salwą, chroniliśmy się do bram.

Nareszcie! Jesteśmy na Krakowskiem...

Ale na Podwale już nas niepuszczono, gdyż tam kule hulały aż świstało..

Z trudem zdobyliśmy dorożkę i zmordowani, potłuczeni, spotniali, pojechaliśmy na Marszałkowską do hotelu....

O! jaka rozkosz znaleść się w pokoju gdzie szyby nie powybijane!

Spać! spać!

Ze Lwowa.

Dnia 15 sierpnia.

Ruch gorączkowy. — Nieco o aprowizacyi. — Chleba! chleba! — Młodzież szkolna. — Cholera wygasa. — Widowiska i teatr miejski. — Kabaretowa księżniczka.

Po opuszczeniu miasta przez wojska rosyjskie, gdy minęła obawa przed aresztowaniami, dokonywanemi przez władzę rosyjską, przed wywożeniem osób z miasta a także przed bolesnymi razami nahajki, zapanował na ulicach ruch ożywiony. Od kilku dni ruch ten spotęgował się jeszcze silniej. Oto młodsi popisowi, powołani do służby wojskowej, jutro już wyjeżdżają do miejsc przeznaczenia, a to samo uczynią i starsi do lat 40, którzy za ośm dni opuszczą miasto. Wszyscy gorączkowo załatwiają wszelkie swoje sprawy, mianują zastępców i kuratorów, zaopatrują swe rodziny a siebie ekwipują do służby wojskowej. Toteż w urzędach i handlach ruch niebywały.

Przyczynia się do tego niemało bieganie ludzi po ulicach za żywnością, której brak daje się odczuwać dotkliwie. Zdobyć funt mięsa po wysokiej cenie, masła lub mąki, należy dziś do wielkiego dzieła. Słyszy się ciągle słowo „aprowizacya“ a tu jakoś nic widać wydatnych owoców miejskiej komisyi aprowizacyjnej. Główna sprawa aprowizacyi to mąka, brak której zarówno w domach prywatnych, jak i w magazynach daje się odczuwać aprowizacyi.

W ostatniej chwili nadeszła pocieszająca wiadomość, że władze wojskowe puszczają w ruch młyny Akselbrada, Marya Helena i Thoma, dla których przyjść ma jutro 120 wagonów zboża z tegorocznego zbioru.

Sprawa kart chlebowych utknęła. Pokazało się, że przygotowania do nabywania mąki i chleba w pewnej tylko ilości za kwitkiem magistrackim, były bardzo dorywcze. Dziś pierwszy dzień tej sprawy chlebowej a kilka tysięcy osób pozostało bez chleba, nie mogąc go kupić, gdyż nie otrzymali kart chlebowych.

Dzięki zabiegowi grona profesorów część młodzieży nie straci roku szkolnego, gdyż mimo ciężkich warunków życia w czasie inwazyi przygotowała się do egzaminów i obecnie je składa. Większa część młodzieży, zniewolona stosunkami do zarobkowania w czasie inwazyi, straciła rok. Pociesza się ona atoli, że wkrótce ponownie usiędą w ławach szkolnych, jest bowiem nadzieja, że szkoły będą uruchomione, w czem sprężyście ingerują dyrekcye, poparte memoryałem do Rady szkolnej, zaopatrzonym w setki podpisów mieszkańców Lwowa.

Cholera, która pochłaniała liczne ofiary w ludziach, powoli już wygasa. Dowodem tego, że zeszłego tygodnia cyfra wypadków spadła do 50. Intensywna praca mieszkańców nad czystością i masowe szczepienie się w zakładzie Dra Kuczery przeciw tej epidemii, przyczynia się bardzo do poprawy stosunków zdrowotnych.

Wszelkie widowiska u nas nie mają powodzenia. Pokaźna ilość kinoteatrów skazaną została na suchoty, jakkolwiek wystawiane są filmy o wojennym podkładzie. Nie świetnie powodzi się i teatrowi miejskiemu, mimo zachodów tak sprężystego dyrektora jakim jest dyr. Heller. Większość teatromatów stanowią dziś wojskowi, a ci uczęszczają chętnie jedynie na operetki. Z tej najnowsza pt. „Księżniczka Małgorzatka“, mimo znakomitej gry Miłowskiej, jakoś nie zdobyła sobie poklasku. Również i najnowsza komedya z francuskiego „Wesele landszturmisty“ po trzech razach zeszła z repertuaru, bo przypominała wprawdzie zabawne lecz błazeńskie sceny cyrkowe.

Gdy już zaczepiłem sprawę teatralną to przytem wyjaśnię zapytanie w sobotnim numerze „Głosu Narodu“ — kim jest księżniczka Marya Światopełk-Mirska, która występuje w intimnopiwnym kabarecie wiedeńskim? Śpiewaczka ta może tylko we Wiedniu być „senzacyą sezonu“ i to sezonu złotej młodzieży. U nas ona należy do jesieni. Nie pochodzi z żadnej znakomitej rodziny lwowskiej, bo jest tylko córką złotnika a reklamowanie jej w pismach wiedeńskich jako „polską księżniczkę“, wywołało u nas wesołość. **(d.)**

W sprawie czynszów mieszkalnych.

Od Prezydyum Sądu Krajowego Wyższego otrzymujemy następujące pismo:

Komitet wykonawczy dla odbudowy zniszczonych wsi i miast polskich w Krakowie w komunikacie zamieszczonym z początkiem sierpnia br. w miejscowych dziennikach zwrócił uwagę na dobroczynne znaczenie § 433 proc. cyw. szczególnie dla spraw o zapłatę czynszów za mieszkania opuszczone z powodu najazdu nieprzyjacielskiego i ewakuacyi Krakowa. Komitet zwrócił się też do Prezydyum sądu krajowego wyższego o wydanie stosownych zarządzeń celem ułatwienia stronom korzystania w całej pełni z tego przepisu. Przepis ten, jak wiadomo, dozwala każdemu dochodzącemu swoich praw zanim jeszcze wniesie skargę postawić wniosek w Sądzie powiatowym miejsce zamieszkania przeciwnika o wezwanie tegoż do sądu w celu traktowania ugody — a to bez względu na rodzaj i wysokość rozszerzenia. Wniosek ten może być postawiony także ustnie i nie podlega żadnej opłacie stemplowej.

Przy pomocy sędziego za jego bezstronną i fachową poradą mogą strony dojść do porozumienia nie narażając się na koszta procesu a ugoda spisana w sądzie posiada moc egzekucyjną.

Strony interesowane winny tedy chcąc korzystać z tego dobrodziejstwa ustawowo zgłaszać się w sądach powiatowych miejsca zamieszkania przeciwnika a sądy spełnią chętnie swój obowiązek.

Aby ułatwić stronom interesowanym korzystanie w jaknajszerszym zakresie z dobrodziejstwa przepisu § 433 proc. cywilnych wydane zostaną odnośne do sądów stosowne zarządzenia. W szczególności w sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie przeznaczono do prowadzenia rozpraw ugodowych na zasadzie powyższego przepisu w sprawach ze stosunku najmu i dzierżawy sędziego powiatowego Dr Tadeusza Dziurzyńskiego, (gmach sądowy przy ul. Grodzkiej l. 52 numer biura 6 parter) do którego strony w tych sprawach zechcą się zwracać.

Prezydyum ck. Sądu krajowego wyższego.
Kraków, dnia 12 sierpnia 1915

Stebelski m. p.

Na marginesie wojny.

Stanowczo mamy dobre serce, obok rozumie się innych zalet, choćby indywidualizacyi. Wystarczy słowo, słówko, — frazes, a już ludzie skupiają się, organizują, piszą i mówią, mówią i piszą. Gdzieindziej nadzwyczajne momenty tworzą pieśni — my jesteśmy poważniejsi, nie śpiewamy, ale piszemy i dyskutujemy.

Chęci do pracy społecznej nie brak, rąk i rączek zjawia się coraz więcej — a wszystkie przejęte doniosłością chwili, wielkimi wypadkami, znajdującymi odzew, nawet tam, gdzieby się tego nikt nie spodziewał. Zapał ten mógłby „tworzyć cudy“ — gdyby nie nasza indywidualność, ona to rozproszkowuje najszlachetniejsze wysiłki, wydając dziwolągi — a szkoda! Setki komunikatów, nadsyłanych do redakcyi są zwierciadłem bezpotrzebnego używania armaty na wróble tj. wielkich słów do małej treści i schodzenia najlepszych intencyj na ugór bezpłodności. Oto kilka przykładów, które zaszły, lub zajść mogły:

„Wobec okropnej zawieruchy wojennej, morza krwi i łez zawiązało się wśród tutejszych pań Tow. haftowania kaftaników trykotowych, dla chorych na nerki flüchtlingów i — a p e l u j e d o o f i a r n o ś c i p u b l i c z n e j...“.

albo — „Zniszczenie naszego kraju, pożoga straszliwej wojny skłoniła — ochotnicze Tow. wytwarzania gazów duszących do zbierania cygar Cuba dla zubożałych palaczów — p r z y j m u j e m y d a t k i w n a t u r z e i p i e n i ą d z a c h...“.

lub — „Klęska wojny jest tak straszną, że i nasz Związek zwolenniczek bluzek Kimono postanowił gotowe już formy nowych kostyumów ofiarować na rzecz słomianych wdów i zaniedbanych panien...“.

lub wreszcie: „Wojna obecna, z całą swą bezwzględnością i aparatem naukowym prowadzoną, wysunęła problemy hygieniczne, to też Stow. zwolenników spania na prawym boku, postanowiło wydać broszurkę o tem i rozesłać ją do wszystkich armii — i p r o s i s p o ł e c z e ń s t w o o p o p a r c i e w tym szczytnym zamiarze...“.

Kto to doradzał „zestrzelić serca w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy...“? — a zestrzelenie i rozproszkowanie, chyba nie synonimy, lecz przeciwieństwa. Co daje drugie wiemy, obyśmy się rychło posłyszeli o owocach pierwszego. **sn.**

Legionom cześć!...

Kiedy wzlecieli jak orle ptaki,
Wszyscyśmy czuli,
Że ich powiodą zwycięstwa szlaki
Lub śmierć utuli...

Że się zamoczy ojczyste błonie
W krwi ich kurzawie,
A służyć będą w męki koronie
Wolności sprawie.

I szli piorunem w wolności świty,
Bo duch im płonie
I nieśli dumnie na Karpat szczyty
Swe młode skronie.

Och, nieśmiertelna chwała ci kwitnie,
Polski ułanie,
Kiedy przed szarżą twą tam... w Rokitnie
Wróg niemy stanie...

Zapał, co nie wie, co trudu znoje,
W oczach ci płonie —
A Nieśmiertelność jest imię twoje,
Polski Legionie!...

St. S.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Firmina. — Jutro we czwartek św. Juliusza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 35, zachód przypada o godz. 6 min. 51; długość dnia godz. 14 min. 16.

Pogoda: Dnia 17 sierpnia termometr doszedł od + 11·9 do + 16·0 C. — barometr wahał się.

Dnia 18-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 738·2 mm. termometr + 12·7 C. wiatr zachodni.

Kraków, 18 sierpnia 1915.

Chmurny i chłodny dzień wczorajszy darzył nas obfitym deszczem. Biada temu, kto wybrał się bez parasola, bo w Krakowie dorożkę widuje się teraz tylko w nadzwyczajnych okolicznościach, a najczęściej na ślubach i pogrzebach. Jeżdżenie dorożką na dworzec lub z dworca stało się przedwojennym przesądem. Po przedstawieniu w teatrze, choćby lało jak z cebra dorożki nie zobaczysz, tak jakby się obawiały, by je nie złowić do „Muzeum wojennego“, które skrzętnie zbiera wszelkie tego rodzaju okazy, pojawiające się w czasie wojny. Pocieszamy się nadzieją, że zarząd miasta puści w ruch tramwaje wszędzie, więc wygodnie i tanio będziemy jeździć niemi, gdzie dusza tylko zapragnie. Rumaki te bowiem nie potrzebują owsa, ani siana a niemając konkurencyi fiakrów, obmyśli się taką taryfę i zatwierdzi na mocy § X. obowiązującego w obecnych czasach, z prawem rekursu na Berdyczów.

Bawimy się doskonale, teatr wykupiony do ostatniego miejsca. „Kawiarenki“ bowiem nietylko w mieście, lecz także na scenie, stały się ulubieńcami Krakowa. Pozostały bowiem i pocieszały nas w ciężkich czasach, gdy — puk.. puk.. rozlegało się godzinami, zapijane czarną kawą, bo były takie czasy że białej nie stało. Nie było też w mieście tych małych polityków od wielkich interesów, wyfrunęli bowiem do Wiednia, a pojawili się dopiero teraz, by snuć wielkie i małe plany.

Ile się te poczciwe lokale nasłuchały andronów, ile bajek przesunie się przez kłęby dymu, niknąc w nich, aby dla niewyczerpanej produkcyi zostawało miejsce. Nerwowe czasy czynią z kawiarń wielkie obserwatorya, godne badań neurologa i psychiatry, których klientela rośnie z dniem każdym, stwarzając coraz to nowe objawy i zagadnienia. Przesuwają się przez nie typy godne uwiecznienia przez aparaty fotograficzne, kinematografy, gramofony, dla przekazania potomności wiernie stanu jaki wytworzyły wojenne czasy. Jak słyszeliśmy niezrównany p. Wyrwicz widząc taką masę materyału, do opanowania go niema wprost siły, bo kinomatograf kawiarniany sączy jak strumyczek, przynosząc coraz to nowe postacie, nadające się do odtwarzania, a jedne lepsze od drugich, tak, że nie wie od czego zacząć.

Siedząc w kawiarni, słyszy się najrozmaitsze rozmowy. Jedni opowiadają najrozmaitsze plotki o Lwowie tak, że zniecierpliwiły one gościa, który przed chwilą stamtąd przyjechał, a nie mogąc wytrzymać, podniesionym głosem protestuje. Przy drugim stoliku, słyszymy cienki sopranik biadający na gotowanie wody wodociągowej, pociągające znaczne koszty opału, a następnie chłodzenia. Wtóruje mu głos mężulka, który żąda wyjaśnienia gminy, jak długo ten proceder ma trwać i dokiedy jeszcze myślą gościć laseczniki, cholery i innych podobnych jej towarzyszek, w gościnnych rezerwuarach naszych wodociągów. Po drugiej stronie chodnika, pod ścianą bluszczów i koronami laurów, grzmi tubalny głos protestu przeciw tym, którzy są przeciwnikami przekrapiania wielkich uroczystości. Drugi dorzuca gromkie „to prowokacya!“ i wśród innych jeszcze głosów, zapada reolucya, postanawiająca zemstę. Pioruny padną na głowę tego kto ośmieli się w Krakowie protestować przeciw „miedniactwu“ o które odbijają się jak piłki wszelkie zarządzenia, skierowane przeciw opilstwu.

Więc wojna wypowiedziana — padły pierwsze strzały, — a bojkot towarzyski zapoczątkuje ją. Instytucya opiekująca się szczerze ineresami szynkarzy otoczy ich swą opieką i stanie pierwsza do walki... Na pierwsze spotkanie puszczają najdzielniejszych harcowników. Rozpoczyna się taniec przypominający poczciwego „Lajkonika“, który w tym roku nie wstąpił do Hawełki na zakropienie uroczystości. Warczenie bębna, zastąpują groźne pomruki i sapanie, ku uciesze towarzystwa słuchającego bezpłatnego koncertu. Pocieszajmy się więc, jak możemy w smutnych czasach.

Z miasta.

W kościele N. Maryi Panny w dzień urodzin Najjaś. Pana odprawił Ks. Arcybiskup Symon Mszę św. o godzinie 8 w otoczeniu miejscowego Duchowieństwa. — Po Mszy św. odśpiewano „Te Deum“ a chór dziatwy Hymn ludów.

Przegląd pospolitaków w latach 1866—1872 — jak już donieśliśmy — odbędzie się w czasie od 23 sierpnia do 25 września w lokalu przy ul. Krupniczej l. 29. W dniu 23 sierpnia w poniedziałek, mają się stawić ci z urodzonych w r. 1873 i 1874, dla których według dotychczasowych przepisów wskutek dobrowolnego wstąpienia w swoim czasie jeszcze przed rozpoczęciem się obowiązku służby w pospolitem ruszeniu, do prezencyjnej służby w wojsku, ukończył się przedwcześnie obowiązek służby w pospolitem ruszeniu, oraz stawić się mają urodzeni w roku 1872 z nazwiskami od litery A do G włącznie. W następnych 3 dniach stawić się ma reszta rocznika 1872, w dalszych czterech dniach rocznik 1871. Dla każdego rocznika przeznaczony został czas 3—4 dni. Nie jawienie się do przeglądu karane będzie wedle przepisów ustaw wojskowych.

Krzyż wojenny za zasługi cywilne. „Wiener Ztg.“ ogłasza najwyższe pismo odręczne:

Kochany hrabio Stuergkh! Widzę się spowodowanym ustanowić krzyż wojenny dla zasług cywilnych. Zawiadamiając pana o tem celem dalszych zarządzeń, dołączam panu odpis pisma odręcznego, jakie z tego powodu wystosowałem do ministra mego domu i spraw zagranicznych.

Wiedeń, 16 sierpnia 1915.

Franciszek Józef mp. Stuergkh mp.

Kochany baronie Burian! W wdzięcznem uznaniu wielu podczas obecnej wojny na terenie cywilnym w ofiarnem oddaniu wyświadczonych doskonałych usług, widzę się spowodowanym utworzyć krzyż wojenny za zasługi cywilne. Tym krzyżem mają w myśl statutów, które ja jeszcze zatwierdzę, wszystkie te osoby być odznaczone, które przez wybitną gorliwość i ofiarność szczególnie wybitne usługi wyświadczyły i przez to okazały się godnymi odznaczenia, do otrzymania nagrody. Zawiadamiam pana o tem z nadmienieniem, że równocześnie wystosowałem odpowiednie pisma odręczne do moich obu prezydentów gabinetu.

Memoryał w sprawie szkół. Wszystkie towarzystwa polskie zajmujące się sprawą wychowania młodzieży, jakoteż wielu poważnych obywateli podpisało memoryał do c. k. Rady szkolnej krajowej, w której proszą o zarządzenia mające na celu to, by młodzież nie pozbawiona była możności kształcenia się w szkołach i stawiają następującą rezolucyę:

Wysoka Rada szkolna raczy uwzględnić znane jej niezawodnie stosunki w dziedzinie szkolnictwa średniego we Lwowie i zarządzić, aby żaden odłam młodzieży nie poniósł formalnie straty w przebiegu studyów, gdyż inaczej rodzice interesowani narażeniby byli na uszczerbek materyalny tak ciężki w czasach wojennych. Nie mając możności porozumienia się z Wysoką Radą szkolną mimo zapowiedzianego powrotu władz a przekonani, że sprawa szkolna jest jednem z najważniejszych zagadnień społecznych, mimo toczącej się wojny prosimy: Wysoka Rada raczy, jeśli nie może na razie wrócić jeszcze do stolicy kraju, zamianować we Lwowie odpowiedzialnego reprezentanta Swego, którego oświadczenia miałyby dla społeczeństwa znaczenie autorytatywne.

Zawody pływackie. Staraniem uczniów III. gimn. Sobieskiego odbędzie się w niedzielę 22 bm. popis pływacki w wojskowej pływalni w Parku krak. Zawody będą na większą skalę popisami pływackiemi. Na program składa się wyścig pływacki na 100 m., skoki z wysokości 1 i 3 m., wyścig pływacki pań na 66 m. Interesująco zapowiada się wyścig rozstawny (sztafetowy) 3×33 m., przy udziale panów i wojskowych. Dalsza część programu obejmuje: Skoki pań - skoki z wysokości 1 i 4 m.: skoki popisowe; nurkowanie; zawody piłką wodną („Wasserball“, rzecz w Krakowie nieznana, gra w swym ogólnym charakterze zbliża się bardzo do gry piłką nożną) — i bardzo popularny w Stanach Zjednoczonych turniej na czółnach (nowość!). W czasie popisów przygrywać będzie muzyka wojskowa. Przygotowania do zawodów są w toku. Bilety w cenie 1 K 50, 1 K i 50 hal. będzie można nabyć w miejscu przy kasie. Czysty dochód przeznaczony na cele Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“.

Zakład p. Żurowskiej, jedna z tych filantropijnych instytucyi, których zasługi dostatecznie za siebie mówić same już stale powinny, zmuszony jest przypomnieć się pamięci tych wszystkich, co o prawdziwe dobro naszego „jutra“ dbają. W tych wyjątkowo ciężkich czasach znalazł się Zakład powyższy w niezwykle trudnem położeniu. Niechaj że ofiarność publiczna nie pozwoli wziąć góry złu nad nad dobrem w sercach setek przyszłych obywateli Polski!

Składki na Zakład p. Żurowskiej przyjmuje Administracya naszego dziennika.

Echa..

Z nowych inseratów.

„Z powodu powrotu do kraju tanio do sprzedania wyprawa flüchlinga: futro zajęcze, gęsia skórka, formularze do próśb o zapomogi i listy rekomendacyjne do Towarzystw dobroczynności Wiednia i Styryi“...

„Fabryka filmów poszukuje dobrze wyglądających statystów do sztuki p. t. „Syty Kraków“.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Cholera w Galicyi. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: Według sprawozdania wydarzyły się d. 17 b. m. wypadki cholery azyatyckiej wśród miejscowych mieszkańców: 2 w dwu gminach pow. bialskiego, 54 (dodatkowo zgłoszone) w 1 gminie pow. drohobyckiego, po jednym wypadku w pow. grybowskim i Rudki, 98 (spóźnione zgłoszenie) w 5 gm. pow. jaworowskiego, 3 w 1 gm. pow. rohatyńskiego, 11 w 1 gm. pow. stryjskiego, 38 w 6 gm. pow. żydaczowskiego.

600 milionów koron szkody. Z racyi pobytu we Lwowie ministra kolei Dra Zdenki Forstera odbyła się tam pod jego przewodnictwem konferencya w sprawie odbudowy zniszczonych budynków etc. Cała akcya odbudowy podzielona będzie na dwie grupy, a mianowicie przed zimą odbudowa prowadzoną będzie w ten sposób, aby umożliwić ruch kolejowy w zimie. Z wiosną zaś 1916 rozpocznie się odbudowa definitywna, która potrwa szereg lat. Koszta odbudowy zniszczonych zakładów kolejowych, tj. tylko samych budynków, mostów i torów (nie licząc parku kolejowego, który wymagać będzie bardzo wielu milionów), wynoszą w okręgu lwowskim około 50 milionów koron.

Potrzebny do odbudowy zakładów kolejowych personal został już przyjęty i roboty są już w pełnym toku. Koszta odbudowy zniszczonych zakładów kolejowych w całej Galicyi i na Bukowinie razem z parkiem kolejowym, wynosić będą **600 milionów koron.**

Aprowizacya Lwowa. „Głód mąki“ zdaje się kończy się we Lwowie dzięki zarządzeniom miasta zostało w tych dniach zaopatrzone w kilkadziesiąt wagonów mąki, z czem przetrwa najgorsze chwile obecnego przesilenia. Liczba sklepów prywatnych, które podjęły się sprzedaży chleba i mąki miejskiej wzrosła do liczby 35. W sklepach tych prócz chleba będzie można nabywać także mąkę. Kwestyę braku mleka w mieście rozwiązano również pomyślnie. Zarząd miasta otrzymał dotąd na skutek interwencyi władz wojskowych 150 krów mlecznych, których liczba wzrośnie niebawem do 500. Ponadto miasto zakontraktowało u włościan około 1.200 litrów mleka, które ma być codziennie transprtowane do Lwowa.

Onegdaj rozpoczęło biuro rozdawnictwa rozdział

200.000 kart chlebowych, które będą obowiązywać we Lwowie. Rozdział kart odbędzie się w ten sposób, że z biura dostaną je gospodarze domów i potem rozdadzą je swym lokatorom.

„Lwów nasz!" Oficer artyleryi na terenie włoskim podaje w „Pester Lloydzie" epizod z walk na przełęczy Plöcken: W dniu 23. czerwca pod wieczór czekałem zluzowania mię z mojego stanowiska. Nareszcie nadchodzi odnośny telefoniczny rozkaz. Podaję go dalej bateryi.

— Halo! baterya X.

— Halo! cóż tam, nikt się nie odzywa, pytam się niecierpliwie.

— Halo! panie poruczniku, melduję posłusznie, właśnie wpadł granat i oderwał artylerzyście Pacieńskiemu obie nogi.

Jeszcze nie ukończyłem rozmowy, gdy nagle otrzymuję wiadomość z komendy: Lwów zdobyty:

— Lwów zdobyty?

Serce zadrżało mi radością.

Ale w tej chwili przypomniałem sobie, że muszę ukończyć rozmowę z bateryą i dowiedzieć się co się stało z rannym artylerzystą.

— Halo! baterya? Co słychać z Pacieńskim, czy żyje jeszcze?

— Tak panie poruczniku.

— Powiedźcie mu, że Lwów zdobyty przez nasze wojska...

Jak iskra elektryczna przeleciała wieść po okopach i szczytach górskich.

— Lwów zdobyty — brzęczało wciąż w telefonie, z okopów strzelano pociskami świetlnymi i donośne hura! rozbrzmiewało zewsząd.

Biedny Pacieński! Lwów nasz! — były jego ostatnie słowa, poczem wyzionął ducha..."

Zniszczone miasteczko. „Kuryer warszawski" donosi o zupełnem zniszczeniu przez pożar miasteczka Ożarowa w gub. radomskiej, liczącego z górą 500 domów, w tem większość murowanych i wielopiętrowych kamienic. Nagie kominy sterczą w niebo. Wśród ruin czarnych, zwęglonych, osmolonych błąkają się nieliczni ludzie. Ślad miasteczka znaczy tu i owdzie rozpalone ognisko, przy którem warzy się strawę dla pogorzelców.

Trunki w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą, że pierwszą sprawą, która oparła się o nowe władze wojskowe i obywatelske, była sprawa trunków alkoholowych. Komitet obywatelski utrzymał w mocy wszystkie postanowienia władz rosyjskich. Pruskie władze wojskowe potwierdziły wszystkie postanowienia Komitetu Obywatelskiego. Wobec tego zakaz sprzedaży alkoholu został utrzymany w swej mocy. Wskutek starań piwowarów nastąpiło porozumienie pomiędzy władzami wojskowemi a miejskiemi co do wyrobu piwa, które będzie wolno fabrykować wyłącznie na użytek wojska. Sprzedaż piwa w składach i restauracyach wzbroniona. Zakaz wyrobu i sprzedaż innych trunków został utrzymany w całej rozciągłości.

Echa bomby autonomicznej. Pod powyższym tytułem pisze „Goniec poranny": Wysokość strat, jakie zrządziła bomba, rzucona z aeroplanu rosyjskiego na podwórze domu przy ul. Ptasiej Nr. 4, właściciel domu p. Icek Blas i lokatorowie obliczają na 10.000 rubli

Ceny papieru. W ostatnich czasach poszły bardzo znacznie w górę ceny papieru. Obecnie donoszą pisma wiedeńskie w telegramach z Drezna: „Po próbach wieloletnich udało się wynaleźć nowy sposób sporządzania papieru do drukowania. Dotychczas przy wyrobie papieru tego dodawano pewną ilość celulozy. Odtąd papier wyrabiany będzie bez tej celulozy, przez co ceny papieru mają być znacznie tańsze. Liczne próby w fabryce papieru w Petersdorf wykazały, że nowy papier nadaje się do druku lepiej, niż dotychczasowy z celulozą".

Sprzedaż czystej mąki pszennej w Budapeszcie. Magistrat budapeszteński ogłasza, że od 11 bm. nabywać można na tygodniowe karty mączne, albo 30 dekagramów czystej mąki pszennej do gotowania lub też najlepszą mąkę do pieczenia. Najlepsza pszenna mąka do pieczenia kosztuje w handlu hurtownym 78 K za 100 kg., a w sprzedaży detalicznej 88 gr. za 1 kg., mąka do gotowania za 100 kg. 60 K. za 1 kg. 70 gr.

Na polu chwały zginął dnia 19 czerwca b. r. pod Cieszanowem ś. p. Antoni Dziedzic c. k. chorąży 17 p. obrony krajowej i nauczyciel szkoły 6-klasowej w Jaworznie. Pochowany dnia 20 czerwca we wsi Niemstów, powiat Cieszanów. Cześć Jego pamięci!

Wiadomości kościelne.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się z końcem sierpnia b. r. w Zakopanem w domu kapłanów „Księżówce". — Bliższe szczegóły poda się w najbliższym czasie.

Zgłoszenia przesyłać do Zarządu „Księżówki", Zakopane.

Zmiany na stanowiskach i urzędach w dyecezyi krakowskiej. Ks. Andrzej Krzysica otrzymał dla poratowania zdrowia jednoroczny urlop.

Przeniesieni: Ks. Jan Rosiewicz z Nowego Targu do parafii św. Salwatora w Krakowie; ks. Stanisław Mazanek z Nowego Targu do Białki; ks. Dr Michał Wietecha z Białki do Nowego Targu. Ks. Kazimierz Prażnowski po powrocie z z Chocenia obejmie znowu obowiązki wikaryusza w Nowym Targu.

Na zakończenie oktawy Wniebowzięcia N. Maryi Panny odbędzie się w kościele Maryackim czterdziestogodzinne nabożeństwo 20, 21 i 22 b. m. Arcybractwo Przenajśw. Sakramentu prosi swoich Członków oraz Członków Sodalicyj Maryańskich o rozebranie godzin adoracyi, by tak jak stosownie do życzenia naszego Najprzew. Arcy-Pasterza, dnie poprzedzające Święto Wniebowzięcia poświęciliśmy pokucie i modlitwie błagalnej, tak i dnie ostatnie oktawy zgromadziły nas u stóp ołtarza Królowej Niebios, na wspólnej adoracyi Przenajśw. Sakramentu w celu wyproszenia upragnionego pokoju.

Zapisywać się można na powyższą adoracyę we czwarek 19 b. m. między godziną 3 a 4 w klasztorze SS. Felicyanek na Smoleńsku.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa. „Pani prezesowa".
Czwartek. „Kawiarenka".
Sobota. „Anioł stróż", (L'ange du foyer), komedya w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

Zawiadomienia i komunikaty.

Zamiast dekoracyi lokalu w dniu rocznicy Legionów firma Jana Michalika złożyła w administracyi „Głosu Narodu" na cele K. B. K. 50 K. P. Lisiński z Krakowa złożył kwotę 20 K na wdowy i sieroty po Legionistach zamiast nalepek na okna.

Zamiast nalepek dla K. B. K. na nędzę w Warszawie złożył Dr Franciszek Dziubczyński 5 K.

Ku uczczeniu pamięci ś. p. Wincentego Warzyńskiego, inspektora kolei państwowej zebrało grono urzędników c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie kwotę 160 K na K. B. K.

Na Dar 3 Maja w ciągu dalszym bądź gotówką, bądź do P. K. O. na rachunek T. S. L. złożyli: X. Siuda Antoni Kraków 2 K, Glatmann Maków 10 K, Bank ziemski Kraków 3 K 70 h, Trojanowski Fr. Radwanice 9 K 40 h, Jura Andrzej Wiśnicz 1 K, p. Winter Wieliczka 10 K, Kordzik Antoni Jordanów 35 K 13 h, Piątkiewiczowa Marya Berno 2 K 10 h, Słuszkiewicz Zdzisław Wiedeń 54 K 84 h, Kwiatkowski Józef Biała 3 K, Szczerban Eugeniusz Topolany 30 K, Grono profesorów (p. Z. Kochański) Wiedeń 6 K 10 h, Jagoszewski H. Nowy Sącz 3 K 60 h, Piwocki Jerzy Kraków 25 K 30 h, Dr Meiss Maksymilian Grybów 38 K, Rychlewski Julian Żywiec 2 K, Sobocińska Amalia Biała 18 K 34 h, X. Podmokły Józef Rajcza 2 K, Pajączkowski Fr. Bereźnica 12 K, Dyrekcya szkoły wydz. Czechowice 58 K 40 h, Łączkowska Jadwiga Dürnholz 5 K, Madeyska Józefa Wiedeń 17 K, Szkoła polska kl. II. Przywóz 5 K 23 h, Dr Świgost Michał Żywiec 2 K, Wojakowski Wł. Słotwina 28 K, Bursztyn Emil Szczakowa 23 K, Jankiewiczówna Helena Papa 1 K 20 h, Nadzór straży skarbowej Oświęcim 39 K 30 h, Bukasiewicz Stanisław Nowy Sącz 4 K 50 h, X. Dr Kołodziej Michał 30 K, X. Jurka P. Nowa Góra 5 K, X. Waśniowski Jan Zakliczyn 3 K, Grünzweigowa Augusta Morawska Ostrawa 3 K, Wymiatałek Ludwik Biała 12 K, X. Nalepa Alojzy Bochnia 10 K. Wydział powiatowy Wieliczka 10 K, Dr Świeżawski Leon Pardubice 21 K, X. Królikowski Edward Czernichów 22 K, Klimecki Piotr Mszana Dolna 1.225 K 30 h, Krzyżanowski Stanisław Łapanów 10 K, Weiss Bolesław Radwanice 7 K 74 h, Orzechowska Helena Mydlniki 2 K 60 h. Orliński Michał Ptaszkowa 83 K, Gorzeski Edmund Żywiec 10 K, Dobrzański Julian Kraków 2 K, Bielawski Antoni Morawska Ostrawa 7 K 66 h, Chwirut Fr. Trzebinia 35 K 70 h, X. Szymanek Wł. Krużlowa 2 K, Piasecki Józef Frohnleiten 21 K 10 h, Skupniewicz Józef Wiedeń 9 K 50 h, Dr Moszkowicz Jakób Wiedeń 10 K, Łanoszka Wł. Biała 10 K 70 h, X. Juras Stanisław Bieńkówka 1 K, Adamczyk Józef Biała 9 K 34 h, Machnicki Wilhelm Bochnia 63 K 4 h i 20 K 46 h, Weryho Darowski Wadowice 13 K 50 h, Kamuliński Edward Witów 12 K 20 h, Dr Borysiewicz Wiktor Graz 24 K. Razem na 60 list złożono 2.088 K 89 h. Poprzednio na 438 list złożono 8.362 K 28 h. Razem na 498 list złożono 10.451 K 17 h, co Zarząd Główny z podziękowaniem stwierdza i o dalsze zwracanie list i wpłacanie wkładek serdecznie uprasza.

Przed upadkiem Kowna.

Na froncie środkowego Niemna, wojska niemieckie uczyniły stanowczy krok ku pozbawieniu Rosyan najważniejszego ich w tym odcinku punktu oparcia, najpotężniejszej twierdzy nadniemeńskiej Kowna. Już od kilku dni korespondenci pism Rzeszy donosili o nadzwyczaj gwałtownem ostrzeliwaniu Kowna przez ciężką artyleryę niemiecką, przewidując zarazem bliski upadek twierdzy. Przewidywania te spełniły się i Rosyanie musieli oddać wojskom gen. Eichorna południowo-zachodnią grupę fortów, przyczem ogromna ilość wziętych dział wskazuje, że obrońcom nie stało już czasu do ocalenia swej artyleryi. Z ilości dział można również wnosić, iż wyposażenie artyleryjskie twierdzy jest znaczniejsze, niż powszechnie przypuszczano. Upadek południowo zachodnich fortów zadecyduje względnie już zadecydował o losie reszty lewobrzeżnych fortów twierdzy, które Rosyanie zmuszeni będą opróżnić, aby uchronić się przed większemi stratami. Oczywiście w najbliższym czasie zadecyduje się również los prawobrzeżnych fortów twierdzy.

Strategiczne znaczenie wspomnianego wypadku wojennego jest doniosłe. Po zupełnym upadku Kowna pozostaną do obrony Niemna jeszcze dwie na południe położone twierdze grupy niemeńskiej, Olita i Grodno, które jednak co do siły nie mogą się równać z Kownem. W ten sposób linia Niemna, obok środkowego Bugu przypuszczalna podstawa nowego ugrupowania się Rosyan, jest już stanowczo w swym północnym odcinku zagrożona. Niemniej upadek Kowna niesłychanie wzmacnia zdolność ekspanzywną skrajnego lewego skrzydła niemieckiego w Kurlandyi i na Żmudzi, otwierając mu otwartą drogę do Wilna, do którego Kowno było jedną z największych bram.

Ciężkie chwile nadchodzą również dla Modlina, w którego łańcuchu fortów uczynili już Niemcy wyłom, biorąc jeden od strony północno wschodniej jeden fort wraz z umocnieniami łącznikowemi.

Tymczasem w Królestwie pościg nie ustaje, a co więcej, z ilości wziętych dział można wnosić o zaczynających się ujawniać ujemnych skutkach skłębienia się wojsk rosyjskich.

Ostatni komunikat niemiecki nie przynosi żadnych danych, z którychby można było szczegółowo oznaczyć jakich miejscowości armie sprzymierzone dosięgły. Czyni to natomiast komunikat austro-węgierski, w odniesieniu do południowego frontu sprzymierzonych.

Według austro-węgierskiego komunikatu, wojska arc. Józefa Ferdynanda zbliżyły się do Janowa, położonego niespełna 35 km. na północny wschód od Brześcia, zaś grupa gen. Koevesa, stanowiąca łącznik między armią gen. Woyrscha względnie ks. Leopolda bawarskiego a armią arc. Józefa Ferdynanda, dotarła do Konstantynowa, położonego o kilka km. na północny wschód od Janowa. Równocześnie austro-węgierskie wojska generała Arza doszły do Dobrynki, leżącej w odległości zaledwie 20 km. na południowy zachód od Brześcia.

Z powyższych danych można sobie urobić obraz najbliższej fazy operacyj sprzymierzonych w Królestwie. Armia arc. Józefa Ferdynanda, z grupami gen. Koevesa na lewem i gen. Arza na prawem skrzydle, która z odcinka lubelskiego posuwała się w kierunku północnym, czyni na wysokości Brześcia Litewskiego obrót ku wschodowi, starając się utworzyć front równoleżnikowy naprzeciw Brześcia. Armie niemieckie, a w szczególności gen. Gallwitza i Scholza, tudzież ks. Leopolda posuwają się między Narwią i Bugiem w kierunku wschodnim, z małem odchyleniem ku północy, godząc w odcinek Białystok—Bielsk — Brześć Litewski. Natomiast armia gen. Mackensena, która przed niedawnym czasem miała front północny, uczyniła prawie całkowity obrót ku wschodowi i prawem swem skrzydłem ochrania wydłużający i odsłaniający się coraz bardziej przez posuwanie się ku północy front Bugu, przystępując zarazem do operacyj na wschodnim brzegu górnego, względnie środkowego Bugu. W ten sposób w harmonijnym współdziałaniu przystępują wojska sprzymierzone do rozbijania nowej rosyjskiej podstawy operacyjnej.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski. Bez daty. W okolicy Rygi nie zaszły żadne zmiany. W kierunku Jakobsztadu i Dźwińska, przybrały walki w dniu 13 i 14 b. m. na gwałtowności. Ostrzeliwanie Kowna trwa dalej, przy uporczywych atakach na fortyfikacye w zachodnim odcinku twierdzy. Między Narwią a Bugiem zacięte ataki Niemców, skutecznie zostały odparte. Na lewym brzegu Bugu podjął nieprzyjaciel dnia 13 i 14 b. m. silną ofenzywę Niemców przeciw naszym stanowiskom wzdłuż linii kolejowej Siedlec — Łuków. Pochód ich zatrzymaliśmy w dniu 14 b. m. i wzięliśmy do niewoli 800 Niemców i Austryaków, tudzież kilka karabinów maszynowych. Obwarowania Modlina ostrzeliwane są z ciężkich dział, przyczem nieprzyjaciel podjął szereg częściowych ataków przeciw niektórym sektorom twierdzy. Wszystkie te ataki zostały odparte. Nad Złotą Lipą na południe od Dunajowa podjęły nasze straże przednie w dniu 13 b. m. szczęśliwy atak wywiadowczy przeciw Niemcom, przyczem zniszczyły przeszkody, wzięły 2 rzędy rowów strzeleckich przy równoczesnem wybiciu ich obrońców. Nad Dniestrem odbyły się dnia 13 b. m. w okolicach ujścia Strypy i Złotej Lipy częściowe walki w silnym ogniu austryackich dział polnych i oblężniczych.

Front sprzymierzonych w Królestwie.

Berlin. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „Berliner Tag" donosi z kwatery wojennej: Z trzech walczących w guberniach kurlandzkiej, kowieńskiej, suwalskiej, łomżyńskiej i siedleckiej armii, zajmuje armia Hindenburga, składająca się z grup gen. Belowa, Eichhorna, Scholtza i Galwitza największy front, a mianowicie 600 km.

Przed Rygą z powodu rosyjskich urządzeń fortyfikacyjnych przybrały operacye charakter oblężniczy. Fortyfikacye Kowna atakowane są z obu stron Niemna. Sąsiedni odcinek w gub. suwalskiej długości 150 km. jest mało dostępny z powodu bagien i jezior, które osłaniają mniejszą twierdzę Olitę i większą Grodno.

Od Ossowca, idzie front liniami rzek Biebrzy, Wiszni i Białej, stanowiących silne naturalne przeszkody. Prawe skrzydło Hindenburga przekroczyło linię kolei Warszawa — Petersburg i posunęło się do Nurca.

W widłach Nurca i Bugu zgrupowali Rosyanie ponownie poważne siły i starają się przeszkodzić obejściu swego frontu od północy.

Przeciw temu frontowi Bugu posuwa się z zachodu armia ks. Leopolda, której front w gwałtownem posunięciu się w gubernię siedlecką, skrócił się do 80 km. Również i tu silne siły rosyjskie bronią zachodniego brzegu Bugu przeciw napierającym wojskom bawarskim. Armia gen. Woyrscha po obsadzeniu Siedlec posuwała się wzdłuż linii kolejowej i zbliżyła się do Bugu na 20 km. W związku z nią kroczy grupa gen. Koevesza, wzdłuż kolei Dęblin — Brześć Litewski.

Również trzecia armia gen. Mackensena składająca się z grup arc. Józefa Ferdynanda i Mackensena, uzyskała skrócenie o 70 km. Napotkała ona w odległości 50 km. na południe i południowy zachód od Brześcia na wzmożony rezerwami silny opór rosyjski, który wśród gwałtownych walk musiała złamać. Grupy te prą Rosyan w kierunku Brześcia.

Głos neutralny o położeniu wojennem.

Chrystyania. (Tel. pryw.) Norweska „Norges Tidende" pisze: Rozwój wypadków wojennych na wschodnim froncie odbywał się programowo. Państwa centralne uzyskały nie tylko znaczne obszary, lecz także zadały Rosyanom klęski, które nietylko uszczupliły stan liczebny żołnierzy i oficerów, jakoteż materyał wojenny, lecz także bezsprzecznie podkopały stan moralny wojsk rosyjskich. Olbrzymi odwrót rosyjski, dokonany został wprawdzie w sposób przynoszący zaszczyt rosyjskiemu kierownictwu, jednak większy zaszczyt przypada naturalnie zwycięzcom. Z wielkiem zaniteresowaniem należy śledzić operacye na północno- wschodnim froncie. — Wśród zachodzących możliwości, nie jest wykluczone uderzenie przez prowincye nadbałtyckie na Petersburg. Zdaje się, że Austryacy są w stanie stosunkowo słabszemi siłami trzymać Włochów w szachu, podczas gdy ci nie okazują zupełnie chęci przyczynić się do zdobycia Konstantynopola, by przez to przyjść Rosyi z pomocą.

Na fortach Dęblina.

Berlin. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblattu" donosi z Dęblina: Widziałem grupę fortów Dęblin na wschodnim i Gorczakow na zachodnim brzegu Wisły. Budowa ich stara i prymitywna, z cegły w miejsce betonu bez pancerzy. Okopy główne mają dwa flanki obok, wszystkie też kazamaty dla żołnierzy. Najważniejszy punkt—przyczółek mostowy Gorczakow zbudowano z cegły. Nieznaczna część fortów została wysadzoną, pod jednym leżała paka min nienaruszonych. Między nabojami rozsypanymi, znalazłem suknię damską czerwoną, białe rękawiczki i jakieś rekwizyta teatralne pozostałe, jak się dowiedziałem, po przedstawieniach, dawanych na fortach twierdzy. Stara cytadela przypomina fort Givet. Siedzę w budynku szkółki, przed sobą mam Wisłę, wyzierającą poprzez poryte okopy. Jeszcze płoną worki ze zbożem w magazynach, gdzie zniszczono do 500 wagonów prowiantu. Rosyanie nie zakładali pancerzy, lecz ufortyfikowali się w ziemi gęstą siecią rowów, cała jednak twierdza przedstawia starą rupieciarnię, bezbronną wobec współczesnych dział. W drugiej linii okopów, wzdłuż strumienia aż do Klasztornej Woli pobudowali Rosyanie w ostatniej chwili betonowe umocnienia, lecz musieli je opuścić, zagrożeni przez armię arcyksięca Józefa Ferdynanda. Uchodząc w nocy z 4 na 5 b. m., wysadzili forty.

Walki o Ossowiec.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Petersburskie sfery wojenne są zdania, że Niemcy przystępują obecnie do uskutecznienia planu Goltza, polegającego na tem, by już przez obsadzenie Ossowca, nie dopuścić do ustawienia się nowego frontu rosyjskiego. Walka o Ossowiec zbliża się do rozstrzygnięcia.

Kowno i Modlin.

Sztokholm. (Tel. pryw) Według wiarygodnych informacyj z Petersburga, przypuszczają tam, że los Kowna i Modlina w najkrótszym czasie rozstrzygnie się. Kowno jest już zupełnie opróżnione (?) natomiast w Modlinie znajduje się znaczna załoga.

Spóźnione zbrojenia.

Lipsk. (T. pryw.). „Leipziger N. Nachr." donoszą z Kopenhagi, iż ostatnią nadzieję odnowienia sił rosyjskich stanowi według pism rosyjskich Władywostok, który w ciągu lata zamieniono na olbrzymi skład materyałów wojennych sprowadzonych z Ameryki i Japonii. Codziennie zawija tam wielka ilość okrętów, tak, że w dokach brak miejsca do wyładowania. Pracuje się również nad zmocnieniem syberyjskiej sieci kolejowej. W składach leżą olbrzymie masy amunicyi, karabinów i różnych dział z Japonii i Ameryki, podczas gdy ciężkich dział okrętowych, przeznaczonych na morze Czarne, dostarczyła Anglia. Są one przeznaczone dla nowych okrętów wojennych, budowanych w Odesie i Nikołajewsku. Również Ameryka dostarczyła do tego celu 9 calowych dział.

Zniszczenie rosyjskiego pociągu wojskowego.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Z Petersburga donoszą, że składający się z 40 wozów rosyjski pociąg wojskowy, obrzucony został przy wjeździe do Brześcia Litewskiego bombami z aeroplanu niemieckiego. Pociąg usiłował pełną parą umknąć, jednak 2 bomby trafiły w przednie wozy, które zostały zniszczone. Ilość zabitych nie jest znana.

Nowy rosyjski plan (?).

Budapeszt. (Tel. pryw.) Do „Pester Lloydu" donoszą ze Sztockholmu, iż według wiadomości z Petersburga, car zamierza dokonać zmiany naczelnej komendy, tudzież całego planu wojennego. Na podstawie nowego planu Rosyanie mają trwać do wiosny w defenzywie nawet za cenę zostawienia większego rosyjskiego obszaru sprzymierzonym. Przeciwnie generalissimus żąda już obecnie ofenzywy w wielkim stylu.

Ostrzeliwanie Gorycyi.

Gorycya. (Tel. pryw.) „Reichspost" z dnia 17 b. m. donosi, że jakkolwiek Gorycya jest otwartem miastem, to jednak Włosi codziennie ją ostrzeliwują granatami i szrapnelami, które padają na główne place i ulice jak: Piazza grande, Piazetta, Via Semenario, Via Ascoli, Via S. Giovanni, Via Signori, Piazza Corno, Via S. Chiara, Via Senole, Via Luigia, Via Ponte Isonzo, Via Leoni, Via Czörnig, Via Tre Re, Via Capuccini itd. Zburzoną jest zakrystya katedry, pociski zabiły i raniły wiele osób cywilnych, szkoda materyalna jest niemała. W całej okolicy huk działowy: w minucie padło na pewien odcinek 500 metrowy przeszło 60 pocisków.

Akcya niemieckich łodzi w Dardanelach.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi: Angielski parowiec transportowy, który dnia 14 b. m. na Morzu Egejskiem został przez łódź podwodną storpedowany, miał 300 ludzi załogi i wiózł 1.350 żołnierzy, w tem 32 oficerów. O ile wiadomo, 600 ludzi wyratowano.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 18 sierpnia 1915.

Rada wojenna w Calais.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Hagi: Ostatnia rada wojenna sprzymierzonych w Calais zwołana w celu zastanowienia się nad ofenzywą na froncie zachodnim, nie dała żadnych wyników. Oczekują tam wzmocnienia kontyngentu angielskiego. Anglicy zapewniają, że codzienna wysyłka wojska na front dochodzi 5000 żołnierzy. Rosyjscy generałowie uskarżają się na te wachania się ofenzywy. Jak się zdaje, wśród uczesników rady nie panował najlepszy nastrój. Joffre trzyma się od niej zdaleka.

Grecya wobec „entente".

Bukareszt. (Tel. pryw.) Grecki „Chronos" donosi z Salonik, że król Konstanty oświadczył prezydentowi ministrów, że nie odstąpi ani piędzi ziemi greckiej. Jeśliby chiano naruszyć integralność kraju, stanie sam na czele swych żołnierzy. Mieszkańcy Kavalli oświadczyli, że raczej miasto zburzą, niżby je mieli oddać w ręce Bułgarów.

Wybór prezydenta Izby greckiej.

Ateny. (Tel. pryw.) W wyborze prezydenta Izby poselskiej greckiej wzięło udział 306 posłów. Deputowany Zarizionow, zwolennik Venizelosa otrzymał 122 głosów, dep. Dellos, zwolennik rządu 93 głosy, zaś dep. Varnoglis 7 głosów. Białe kartki oddało 22 posłów. Prezydentem został obrany Zarizonow większością 37 głosów.

Zdobycie Kowna.

BERLIN. (T. B.) Urzędowo ogłaszają dnia 18. sierpnia 1915:

Twierdza Kowno, z wszystkimi fortami i niezliczonym materyałem, w tem daleko więcej niż 400 armat jest od dzisiejszej nocy w niemieckiem posiadaniu.

Została ona mimo najzaciętszej obrony wzięta szturmującą ręką.

Naczelne kierownictwo armii.

Po zamknięciu numeru

Urodziny cesarskie. Dzisiejsze uroczystości z powodu 85. rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa rozpoczęły się rano po godz. 4 odegraniem przez orkiestrę wojskową pobudki na głównych ulicach miasta; z kopca Kościuszki oddano strzały armatnie. O godz. 6 rano odbyło się ugrupowanie wojsk na Błoniach i parada. O godz. 9 przed ołtarzem ustawionym naprzeciw toru wyścigowego, odbyła się uroczysta Msza św. polowa, którą celebrował proboszcz twierdzy ks. Biolek w asystencyi księży wojskowych Ściskały i Chluzy. Po bokach ołtarza ustawiono zdobyte na Rosyanach karabiny, karabiny maszynowe i armaty z flotyli wiślanej, a dalej namioty: po prawej stronie namiot dla oficerów i ich rodzin, po lewej namiot dla przedstawicieli władz i urzędów cywilnych, w którym zajęli miejsca: im. kapituły prałat ks. Dr Chotkowski, wicepr. miasta Dr Nowak i Maryewski, starosta Kowalikowski, imieniem senatu Uniw. Jagiell. prof. Dr Szajnocha, z Dyrekcyi Policyi: radcy Banach i Mazurkiewicz oraz star. kom. Krupiński, z kolei star. radcy: Potuczek, Starzewski i Stankiewicz, z sądu star. rad. Grodyński i Peltz, z dyr. okręgu skarb. radca Buszek, wreszcie delegaci Izby handlowej i innych instytucyi. — Przed ołtarzem na czele jeneralicyi zajął miejsce komendant twierdzy Eksc. Kuk. Za namiotami stały kolumny wojsk: bataliony piechoty, artylerya, wśród niej trzy baterye rosyjskie, saperzy i oddziały robotnicze. Była też obecna delegacya oficerów niemieckich, wreszcie tysiączne tłumy publiczności. Po Mszy św. duchowieństwo odśpiewało Te Deum i odmówiło modlitwy za Monarchę. Podczas nabożeństwa dano strzały armatnie, po nabożeństwie zaś odbyła się defilada wojsk przed komendantem twierdzy jen. Kukiem, która zakończyła uroczystość.

Uroczyste nabożeństwo dla cywilnych władz państwowych i autonomicznych odbyło się o godz. 9 rano w katedrze na Wawelu. Mszę św. celebrował książę-biskup Sapieha w asyście księży prałatów: Ślepickiego, Mazanka, Krapińskiego i duchowieństwa. W nabożeństwie wziął udział ks. Biskup Nowak, delegat namiestnika Dr Fedorowicz, prezes galicyjskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża Paweł książę Sapieha, dalej Prezydyum miasta, przedstawiciele wszystkich władz i urzędów państwowych i autonomicznych. Po nabożeństwie Duchowieństwo odśpiewało Te Deum, poczem na organach odegrano Hymn ludów. Podczas nabożeństwa dzwonił Zygmunt.

Następnie naczelnicy władz udali się do Delegata Dra Fedorowicza, na ręce którego książę-biskup Sapieha złożył życzenia dla Monarchy.

Nadesłane.

L. 70310/III a. 1915

TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

	Cena koron
*) **Mąka pszenna Nr. 0:** (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania: za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa: za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa: za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana: za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Grysik kukurydzany: za 100 klgr. bez worka	60.—
za 1 klgr.	—.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów:	—.4
Chleb za 70 gramów	—.5
) **Mięso pierwszej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.52
Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.12
Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek	2.52

	Cena koron
Mięso wieprzowe: a) polędwica, kotlety i szynka	3.88
b) łopatka i boczek	3.36
Szynka wędzona surowa w całości	4.32
Szynka gotowana krajana na części	6.92
Kiełbasa surowa siekana	2.80
Kiełbasa krajana wędzona	4.52
Kiełbasa siekana wędzona	4.—
Wędzonka surowa	4.—
Wędzonka gotowana	4.20
Sardelki sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.64
Cukier: w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany z głowy za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.62
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Węgiel kamienny: a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
***) **Zapałki szwedz.** za 1 pudełko	—.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek	—.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek	2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kilograma. Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatlowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Poszukuje się
JANA KASSARA
kier. szkoły w Stojanowie, powiat Radziechów, w sprawie syna Romka. Zgłosić się u T. Lubieniec, urzędnik poczty w Jędrzejowie Król. Polskie.

Nauczycielki z powiatu tarnobrzeskiego
Helena i Eleonora Borowieckie zechcą uwiadomić rodzinę o miejscu swego obecnego pobytu — pod adresem: K. u. k. Etappenpostamt Nowa Brzeźnica ad Nowo Radomsk.

Katarzyna i Wojciech Wójcikowie
z Pleszowa (dwór) proszą o podanie miejsca pobytu ich córki Zofii lat 22, która służyła w hotelu w Rzeszowie. Ostatnią od niej wiadomość mieli z początkiem wojny.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.